

WITAMY V ŚWIATOWY FESTIWAL MŁODZIEŻY I STUDENTÓW

Opłata pocztowa ulszczona ryczałtem

Cena 30 gr

Dziś 8 stron

ŁÓDZKI EXPRESS

ilustrowany

Rok III Łódź, 31. VII. i 1. VIII. 1955 r. Nr 182 (596)

W mieście Festiwalu

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Już niewiele godzin dzieli nas od uroczystego otwarcia Światowego Festiwalu, które nastąpi 31 bm. o godz. 16 na Stadionie X-lecia. Warszawa daje już przedsmak wielkich dni, jakie ją czekają.

Niesposób oddać w słowach piękno dekoracji, w jakie przystroiła się nasza stolica na przyjęcie gości z całego świata. Miasto tonie w powodzi flag. Na skrzyżowaniu Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich ustawiono wielki maszt, od którego rozchodzą się promienie liny obwieszone flagami wszystkich narodów świata. Nad tym różnobarwnym bukietem króluje biała flaga Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Symbolizuje ona jedność młodzieży świata, tak jak flagi narodowe różnicowanie języków, koloru skóry, obyczajów.

U wylotu tonące w zieleni Al. Stalina widnieją zawieszane obok siebie flagi pięciu wielkich mocarstw — Związku Radzieckiego, Chin, Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji. Obok nich — flagi Polski.

Najbardziej jednak zdobią Warszawę, obok niezliczonych masztów z flagami, kolorowych lampionów, plansz i makiet — nowoobudowane ulice, domy i dzielnice mieszkaniowe.

Młodzieżowy, różnojęzyczny tłum wypełnia ulice Warszawy, przepływa pod półkilometrowym fryzem złożonym z 200 plansz, ciągnących się na wprost frontu Pałacu Kultury i Nauki.

Coraz więcej delegatów przybywa do Warszawy. W piątek około godz. 22 wjechały Mostem Poniatowskiego od strony Pragi autokary, wiozące 1.100-osobową delegację młodzieży radzieckiej. Warszawską ulicę zgótowała jej zaimprowizowana gorącą owacją.

Jeszcze nie przebrzmiały oklaski i okrzyki, a już Al. Jerozolimską od Dworca Głównego nadjechał nowy sznur autokarów, wiozących delegację czechosłowacką. „Niech żyje War-sza-wa! Niech żyje War-sza-wa!” — skandują goście po polsku.

W ciągu jednego tylko dnia piątkowego przyjechały do Warszawy delegacje z Bułgarii, Włoch, Finlandii, Danii, Indii, Holandii, Japonii, Iraku, Niemiec, Islandii, Sudanu, Wenezueli, Paragwaju, Urugwaju, Boliwii, Gwatemali, Rumunii, Australii i Ceylonu. Sobota upływa również pod znakiem przyjazdu coraz nowych delegacji.

Ktoś nazwał żartem ulicę warszawską Istną wieżą Babel. Porównanie to nie wydaje się słuszne, gdyż młodzież z całego świata łatwo znajduje wspólny język, choć Festiwal jeszcze się nie zaczął. Spotyka się zagranicznych delegatów, otoczonych przez grupy warszawian. Rozbrzmiewa beztroski śmiech, miny i gesty zastępują często słowa.

Dlaczego tak łatwo przebiega porozumienie? Gdyż wszystkich przybyłych do Warszawy przepaja jedna wspólna myśl: pragnienie wzajemnego poznania się i zacieśnienia więzów przyjaźni.

Warszawa — miasto powstałe z gruzów — mówi wszystkim przybyłym wielką prawdę o tym, czego dokonać może pokojowa praca. Na rogu ul. Marszałkowskiej i Światokrzyskiej, na nie rozebranym jeszcze szkieletie przedwojennej siedziby PKO — smutnej pozostałości ostatniej wojny — umieszczono na niebieskim transparencie jedno słowo: nie! Słowo to w tym otoczeniu zrozumiałe jest dla wszystkich.

I oto młodzież australijska złożyła wieniec na miejscu hitlerowskiej kaźni przy Al. Jerozolimskich, a jej przedstawiciel Arthur Holls powiedział: „Młodzież Australii składa hołd patriotom polskim, którzy zginęli w walce z faszyzmem. Zobowiązujemy się, że po powrocie do Australii będziemy walczyć o to, aby na całym świecie panował pokój”.

Zrozumienie konieczności wspólnej walki przeciwko wojnie staje się w świecie coraz bardziej powszechne. Świadczy o tym przebieg konferencji genewskiej. Świadczy o tym postawa młodzieży przybywającej na Festiwal.

Oto garść wrażeń z Warszawy na pięć minut przed dwunastą.

W. ORŁOWSKI



O pokój i przyjaźń

Przybywacie w nasze progi ze 120 krajów świata. Mówicie najróżniejszymi językami. Często jedynym sposobem rozmowy będzie dla nas tylko uśmiech i gest.

Znajdują się wśród was przedstawiciele różnorodnych kierunków politycznych. W inauguracyjnym pochodzie festiwalowym iść będą obok siebie syn arcykapłana japońskiej buddyjskiej sekty Comoto-Kyo i przedtawiciel chilijskiej katolickiej „Falangii Narodowej”; członek SPD-owskiej organizacji młodzieży z Niemiec zachodnich, chrześcijański demokrat z Włoch, komсомолец z Moskwy i Rumun — członek UTM; Anglik — konserwatysta i Murzyn z Kenii.

Otwarliśmy przed wami wszystkimi podwoje naszego domu — z naszą staropolską gościnnością. Chcemy, byście w tym domu czuli się jak u siebie.

Niewątpliwie każdy z was ekawie rozglądać się będzie po naszym kraju, będzie ciekawie przypatrywać się naszemu życiu. Rozglądajcie się wokół siebie uważnie. My tego chcemy.

Zobaczcie społeczeństwo, które w ciągu dziesięciu minionych lat krok po kroku dźwigało coraz wyżej zniszczony bestialską wojną kraj. Zobaczcie ludzi, którzy zaczynają dziś zbierać, może jeszcze skromne, ale z każdym dniem obfitsze owoce swej wytężonej pracy. Zobaczcie nasze życie takie, jakim ono jest: jeszcze nie wolne od trosk i braków, ale już dziś lepsze niż było kiedykolwiek przedtem w naszej historii, ale nasycone optymizmem i wiarą w siły narodu, w piękną perspektywę przyszłości.

Przypatrzcie się także uważnie ustrojowi, według zasad którego kształtujemy nasze jutro.

Festiwal trwa tylko kilkanaście dni. Mimo to, po wielokroć będziecie mogli przekonać się, że fundamentalnym elementem ustroju, który nasz naród wybrał jest konstruktywna, pokojowa praca, wykluczająca majaczenia o podbojach.

Nie oczekujemy, że opuszczając granice Polski Ludowej będziecie wszyscy nasze prze-

konania, że socjalizm jest lepszy od kapitalizmu. Nie jest to celem festiwalowego zjazdu, na który przybyliście z różnych zakątków globu, z krajów o różnych strukturach społecznych. Ale na jedno, na to, co jest najbardziej oczywiste, wszyscy musimy się zgodzić: najlepszy jest pokój, pokojowa rywalizacja idei i ustrojów, a najgorsza jest — wojna. Niech wielki, epokowy spór między socjalizmem i kapitalizmem rozstrzygnie się na

polu współzawodnictwa o postępek materialny i kulturalny.

Niezależnie od tego, gdzie i jak żyjemy, niezależnie od wszelkich różnic politycznych, religijnych, rasowych, jakie nas dzielić mogą — podajmy sobie dłonie. Niech jak najsilniej połączą nas głęboka solidarność w imię pokojowego współżycia narodów, w imię walki przeciwko groźbie wojny. Niech zabrzmi donośnie na cały świat głosem wszystkich uczestników Festi-

walu i głosem wszystkich, których delegaci na Festiwal reprezentują — to żądanie, któremu w plastycznej poetyckiej formie dał wyraz Nazim Hikmet:

„Warkocze przed lustrem płóci, narzeczona szuka odbicia ukochanej twarzy. Niedługo i was ktoś szukał, jak one. Na zgubę dziewcząt nie czyhacie, panowie — Niech ludzi nie zabijają chmury”.

Tydzień temu zamknięta została konferencja rządów czterech mocarstw w Genewie. Konferencja, którą opinia światowa zgodnie uznawała za początek nowego etapu, za zwrot ogromnej doniosłości w stosunkach międzynarodowych.

W uchwałach tam przyjętych mówi się między innymi, że droga do rozwiązania kluczowych dla ludzkości problemów winna być polityką rozwoju kontaktów między Wschodem i Zachodem, polityką stopniowego usuwania przeszkód i ograniczeń, które hamowały swobodną wymianę handlową, turystyczną, kulturalną, wymianę myśli.

Festiwal warszawski jest praktycznym wcieleniem w życie zasad takiej właśnie polityki, jest wyrazem bezpośredniego dla niej poparcia.

Chłopcy i dziewczęta, którzy przybyli na warszawski Festiwal, nie zasiadają w gabinetach rządowych, nie kreślą w gabinetach generalnych sztabów strategicznych planów. Ale postawa młodzieży świata w dużej mierze decyduje o dniu jutrzejszym naszej kultury i cywilizacji. I tu na Festiwalu, właśnie młodzież tworzy tę „wielką politykę” — po-zornie zagwarantowaną wyłącznie dla wybitnych mężów stanu. Tworzy politykę największą: politykę pokojowego porozumienia.

Szukajcie w toku radosnych festiwalowych zabaw przyjaciół. Przyjaźni wasze, tu zadzierzgnię te, przyjaźni młodego pokolenia świata — to most przerzucony poprzez granice, poprzez oceany, to najlepsza gwarancja porozumienia i pokojowego współżycia narodów.

Gdy przyjedziesz przyjacielu

Gdy przyjedziesz, przyjacielu, z daleka,
Gdy spotkamy się wieczorem nad Wisłą
Mazowiecka niech zaszumi nam rzeka
I warszawskie niechaj gwiazdy zabłysną.

Tyś przyjechał tutaj do nas z oddali,
Ale cóż to dla przyjaźni ta przestrzeń.
Ja powitam cię nareczem tych kalin,
Które kwitną na twój widok piękniejsze.

Przyjacielu, przyjacielu,
Ty zapukaj w moje drzwi.
Wśród warszawskich gwiazd tych wielu
Twoja też nad Wisłą łśni.

Bo to dwie są gwiazdy — popatrz,
Ale jeden jest ich blask,
Można nieść tę gwiazdę w oczach
Przez niejedno z pięknych miast.

Gdy przyjedziesz, przyjacielu, tu do nas
Stara wierzba cię powita przy drodze.
Biała brzoza ponad rzeką schylona
I te malwy pod oknami w ogrodzie.

Gdy ulicą pójdziesz w dal rozśpiewaną
I Kolumnę Zygmuntofską zobaczysz,
To polubisz moje miasto tak samo,
Jak ja kocham je i nie mów — inaczej.

Przyjacielu, przyjacielu,
Ty zapukaj w moje drzwi.
Wśród warszawskich gwiazd tych wielu
Twoja też nad Wisłą łśni.

Bo to dwie są gwiazdy — popatrz,
Ale jeden jest ich blask,
Można nieść tę gwiazdę w oczach
Przez niejedno z pięknych miast.

TADEUSZ KUBIAK



PARYŻ. — Według doniesień Agencji France Presse, od kilkunastu dni mieszkańcy Saigona słyszą nieustannie odgłosy walk toczących się na południe od tego miasta. Wojska premiera Ngô Đình Diema toczą zaciekłe walki z oddziałami sekty Binh Xuyen w odległości 20-40 km na południe od stolicy. Liczebność wojsk Binh Xuyen stale rośnie.

OTTAWA. — W Kanadzie w prowincji Ontario od trzech tygodni płoną lasy. Do chwili obecnej zarejestrowano 106 pożarów. W walce z pożarami bierze udział 60 samolotów.

PEKIN. — Ogólnochłonne Zgromadzenie Przedstawicieli Ludowych na posiedzeniu 30 lipca powzięło jednomyślnie uchwałę w sprawie utworzenia grupy parlamentarnej w celu nawiązania współpracy z Unią Międzyparlamentarną.

Delegacja parlamentarna Chińskiej Republiki Ludowej weźmie udział w sesji Unii Międzyparlamentarnej, która odbędzie się wkrótce w Helsinkach.

RZYM. — W pobliżu Neapolu wycofał się w nocy z 29 na 30 lipca pociąg pociąg kuryerów kursujący między Mediolanem a Sycylią. Lokomotywa i cztery wagony sygnalne wycofały się i spadły z toru. 82 osoby zostały rannym, w tym 19 — ciężko. Stan 10 rannych jest beznadziejny.

NOVY JORK. — Do San Francisco przybyli trzej b. jeńcy wojenni, Amerykanie, którzy po zawarciu rozejmu w Korei odmówili powrotu do USA i przez dwa lata przebywali w Chińskiej Republice Ludowej. Latem br. Amerykanie ci — William Coward, Lewis Griggs oraz Otto Bell — zwrócili się do władz chińskich z prośbą o repatriację. Prośba ta została uwzględniona. Natychmiast po przybyciu do San Francisco b. jeńcy wojenni zostali aresztowani przez władze amerykańskie. Jak podaje korespondent Agencji Reutersa, grozi im kara śmierci.

PARYŻ. — W 46 rocznicę pierwszego przelotu nad Kanałem La Manche, dokonanym przez francuskiego lotnika Blietota, lotnik francuski Jean Salis powtórzył ten wyczyn na jedynopłotowym samolocie, będącym kopią samolotu Blietota. Laurów Salisowi pozazdrościł młody lotnik kanadyjski Bruvère, który na takim samym samolocie postanowił dokonać przelotu nad Kanałem La Manche tam i z powrotem bez lądowania.

NOVY JORK. — W pobliżu bazy lotnictwa morskiego Hutchinson w stanie Kansas uległ katastrofie amerykański bombowiec typu „R2-F”. Pięćosobowa załoga poniosła śmierć.

Po przeszło rocznej niewoli

część załogi „Tuapse” wraca do ojczyzny

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS podaje:

Jak wiadomo, 23 czerwca 1954 r. radziecki tankowiec „Tuapse” wiozący do Chińskiej Republiki Ludowej ładunek ropy naftowej, na południe od wyspy Tajwan, na otwartych wodach kontrolowanych przez marynarkę wojenną USA został bezprawnie zagarnięty przez okręt wojenny i pod groźbą użycia broni odstawiony do portu tajwań-

Komunikat Komitetu Popierania

Rozwoju Handlu Międzynarodowego

Nowe perspektywy rozwoju stosunków handlowych na świecie

WIEDEN (PAP). — Komitet Popierania Rozwoju Handlu Międzynarodowego przekazał do opublikowania następujący komunikat:

„W dniach 25-27 lipca br. odbyło się w Wiedniu posiedzenie biura Komitetu Popierania Rozwoju Handlu Międzynarodowego.

Biuro zaaprobowало sprawozdanie sekretarza generalnego i omówiło sprawę kontaktów z krajowymi komitetami popierania handlu międzynarodowego oraz z innymi organizacjami zainteresowanymi w rozwoju wymiany handlowej.

Zbadano nowe perspektywy rozszerzenia handlu światowego, otwierające się dzięki osłabieniu napięcia międzynarodowego. W związku z tym biuro specjalnie rozpatrzyło problem handlu między Wschodem a Zachodem oraz stwierdziło, że w kołach gospodarczych i handlowych wszystkich części Europy wzrasta się dążenie do omówienia tych problemów.

Wobec nowych możliwości rozwoju stosunków handlowych między narodami, dzięki polepszeniu sytuacji międzynarodowej, biuro postanowiło wzmocnić działalność Komitetu Popierania Rozwoju Handlu Międzynarodowego.

Biuro ufundowało nagrodę za pracę na temat: „Handel międzynarodowy jako wkład

do sprawy współistnienia między narodami oraz podniesienia stopy życiowej”.

Przed rozmowami ambasadorów USA i Chin

NOVY JORK (PAP). — Przedstawiciel Departamentu Stanu oświadczył na konferencji prasowej, że ambasador amerykański w Czechosłowacji, Johnson uda się drogą lotniczą 30 lipca z Nowego Jorku do Genewy, gdzie spotka się z delegacją chińską.

Rozmowy rozpoczynają się 1 sierpnia br.

GENEWA (PAP). — 29 lipca przybył do Genewy ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Wang Ping-nan — delegat ChRL do rozmów ze Stanami Zjednoczonymi.

14 państw zażądało rozpatrzenia przez ONZ sprawy Afryki Północnej

NOVY JORK (PAP). — Grupa 14 państw arabskich i azjatyckich złożyła w sekretariacie generalnym ONZ wniosek domagający się wystawienia na porządek dzienny obrad X sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ sprawy Algieru.

Równocześnie ta sama grupa państw wystosowała do przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa, przedstawiciela Belgii Van Langenhove, pismo zwracające uwagę Rady Bezpieczeństwa, na wyjątkowo zaostrzoną sytuację w Maroku. Pismo podkreśla, że wydarzenia w Maroku budzą poważne zaniepokojenie i stanowią zagrożenie pokoju międzynarodowego.

LONDYN (PAP). — Korespondent Agencji Reutersa donosi ze stolicy Pakistanu Karaczi, że 29 lipca odbył się tam wielki wiec pod hasłem protestu przeciwko represjom władz francuskich wobec ludności Maroka i Algieru. Na wiecu uchwalono rezolucję domagającą się od premiera Pakistanu Mahommeda Ali, aby zaprzestował przeciwko terrorowi francuskich władz kolonialnych w Afryce północnej. W innej rezolucji uczestnicy wiecu apelują do sekretarza generalnego ONZ, aby sprawa wydarzeń w Algierze i Maroku została jako najszybciej rozpatrzona przez Zgromadzenie Ogólne NZ.

Oświadczenie sekretarza Białego Domu na temat planów USA wybudowania sztucznego księżycy

NOVY JORK (PAP). — 29 lipca sekretarz Białego Domu Hagerty zwołał konferencję prasową, na której w obecności 5 uczonych amerykańskich oświadczył, że prezydent USA Eisenhower udzielił zezwolenia na kontynuowanie prac naukowych zmierzających do budowy i wyrzucenia w przestrzeń sztucznych satelitów globu ziemskiego. Satelita taki miałby kształt niewielkiej kuli, w której wnętrzu umieszczone byłyby precyzyjne instrumenty pomiarowe, przekazujące obserwacje stacją odbiorczą na ziemi.

Opracowanie i realizacja tego projektu mają stanowić jak oświadczył Hagerty — „amerykański wkład

DELEGACJA parlamentu syryjskiego bawiła w Polsce

WARSZAWA (PAP). W dniu 30 bm. przybyła do Warszawy delegacja parlamentu syryjskiego, która bawiła w Związku Radzieckim.

Goście syryjscy zwiedzili stolicę, a m. in. Trasę W-Z, Stadion Dziesięciolecia, Plac im. Stalina, Stare Miasto.

W godzinach południowych syryjska delegacja parlamentarna przybyła do gmachu Sejmu. Gości przyjęli wicemarszałkowie Sejmu — J. Ozga-Michalski i S. Kulczyński w otoczeniu grupy posłów na Sejm.

W czasie spotkania przedstawiciele syryjskiej izby posłów i Sejmu PRL wywiali się przyjazną rozmową, w czasie której wzajemnie informowano się o strukturze i pracach parlamentów obu krajów.

W godzinach popołudniowych parlamentarzyści syryjscy opuścili Warszawę udając się w dalszą drogę do Pragi.

Amerykański fundusz sztuki rozpoczął starania o nawiązanie wymiany kulturalnej między USA a ZSRR

NOVY JORK (PAP). — Jak donosi Agencja United Press, amerykański narodowy fundusz sztuki podjął starania o nawiązanie wymiany kulturalnej między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim.

Przewodniczący funduszu dr C. Smith podkreślił, że społeczeństwo amerykańskie z radością powitałoby artystów radzieckich oraz że artyści amerykańscy powinni udać się do Związku Radzieckiego.

Radziecka delegacja zapoznaje się z rolnictwem w USA

NOVY JORK (PAP). — Radziecka delegacja rolnicza zakończyła podróż po stanie Iowa. Grupa delegatów radzieckich z W. Mackie, wicem na czele, zwiedziła 28 bm. firmę „Pioneer High Bread Corn Co” w miasteczku Johnston w pobliżu Des Moines. Firma ta, jedna z największych w USA, specjalizuje się w hodowli nasion kukurydzy, pochodzących z krzyżówek. Założył ją znany amerykański działacz społeczny i specjalista z dziedziny rolnictwa, b. wiceprezydent USA, H. Wallace. Firma znana jest również z prac w dziedzinie krzyżowania kur.

Prezes firmy James Wallace zapoznał gości radzieckich z pracami w dziedzinie hodowli krzyżówek kukurydzy i krzyżowania kur. Następnie jedna grupa delegacji odwiedziła fermę hodowlaną F. Maccommacka. Inna grupa delegatów udała się do gospodarstwa R. Longa. Właściciele i farmerzy serdecznie powitali gości radzieckich. 29 lipca delegacja opuściła stan Iowa, udając się do miasta Omaha w stanie Nebraska.

do prac międzynarodowego roku geofizycznego” w latach 1957-1958.

W związku z ogłoszoną przez Białą Dom wiadomością, komentatorzy zachodni przypominają, że USA nie są jedynym krajem interesującym się produkcją sztucznych satelitów kuli ziemskiej. Przypominają oni, że 21 maja br. w Moskwie podano oficjalnie do wiadomości, iż powołana została do życia specjalna radziecka komisja do spraw komunikacji międzyplanetarnej. Komisja ta, w skład której weszli wybitni przedstawiciele nauki radzieckiej, przygotować ma budowę sztucznego satelity, który jako latające „kosmiczne laboratorium atomowe” miałby umożliwić rozwiązanie problemów komunikacji międzyplanetarnej.

W przeddzień V Festiwalu

Z ŁODZI DO WARSZAWY ruszyła sztafeta z dumnym meldunkiem młodzieży łódzkiej

Kiedy w pewnej chwili na stadionie Włókniarza zawracali silniki kilkunastu motocykli, młodzież powstała z miejsc i serdecznymi, gromkimi oklaskami witała przybywającą sztafetę festiwalową.

W tej owacji zamykały się braterskie uczucia sympatii dla tej młodzieży z krajów zachodnich, której meldunki wiozła właśnie ta sztafeta.

Meldunki te przyjęła wczoraj młodzież łódzka. Dzisiaj rano wyruszą one ze sztafetą centralną do Warszawy, gdzie zostaną odczytane w czasie otwarcia Festiwalu.

Znajdzie się wśród nich i dumny meldunek młodzieży naszego miasta. Oto, czegoś, in. dowiedzą się o niej delegaci zagraniczni:

„W wyniku wzmocnionej pracy zawodowej naszej młodzieży, wzbogacił się naród polski o dodatkowe 10.250.000 złotych. W tym przez nas wypracowanym bogactwie zawarte są nasze pokojowe dążenia”.

Odpowiedział na ten meldunek o wykonaniu Czynu Festiwalowego były frenetyczny oklaski. Biła je młodzież, bili goście, wśród których znajdowali się m. in.: I sekretarz KŁ PZPR — Jabłoński, sekretarz KŁ PZPR — Rejniak, przewodniczący Prezydium RN m. Łodzi — Geraga, wiceprzewodniczący ŁKFN — Górowski, przewodniczący Zw. Zaw. Włókniarzy — Krzywański.

Pięknym zakończeniem tej imprezy, uroczajonej także konkurencjami sportowymi i meczem piłkarskim, było rozdanie proporców przechodzących ZŁ ZMP przodującym kołom ZMP-owskim w naszych zakładach. (se)

Ostatnie delegacje młodzieży zagranicznej przybywają do Warszawy

RAYMONDE DIEN — POZDRAWIA MIESZKAŃCÓW WARSZAWY

Wczesnym rankiem 30 bm. przybyła do Warszawy bohaterka francuska bojowniczka o pokój — Raymonde Dien. Na Dworcu Głównym młodzież polska zgromadziła swemu drogiemu gościowi serdeczną owację.

— Jestem szczęśliwa — oświadczyła Raymonde Dien — że znajduję się w Warszawie. Znam już to bohaterkie miasto pokoju, byłem tu przed kilku laty i pokochałam tutaj ulice, place — z dnia na dzień coraz piękniejsze, pokochałam pełnych radości, zapału i serdeczności warszawiaków.

PRZYBYCIE DELEGACJI KRAJÓW AFRYKI NA FESTIWAL

Wczesnym rankiem 30 bm. peryon Dworca Zachodniego w Warszawie zapelnily się kolorowym, rozpięwanym tłumem młodzieży. Tak egzotycznych gości nigdy jeszcze zapewne nie widzieliśmy w Warszawie; są to delegaci na Festiwal z krajów Afryki — m. in. Sudanu, Nigerii, Złotego Wybrzeża, Kamerunu, Wybrzeża Kości Słoniowej, Martyniki — wśród nich śliczne dziewczęta o wielkich czarnych oczach, mieszkańcy Madagaskaru — wszyscy oni tańczą, śpiewają swe narodowe pieśni, serdecznie ściskają wyciągające się zewsząd na powitanie dłonie gospodarzy — młodzieży polskiej. Delegacja liczy ponad 100 osób.

DELEGACI MŁODZIEŻY FRANCJI

Wczesnym rankiem 30 bm. przybyła do stolicy ponad tysiąc-osobowa grupa delegatów młodzieży francuskiej.

Przewodniczącą delegacji, sekretarz generalny Unii Francuskiej Młodzieży Republikańskiej, Paul Laurent mówi:

— Delegacja francuska na Festiwal reprezentuje najszerze rzesze młodzieży naszego kraju. Są wśród nas młodzi robotnicy, chłopcy, studenci, artyści, są przedstawiciele organizacji młodzieżowych reprezentujących najrozmaitsze kierunki polityczne.

Liczna grupa stanowią członkowie różnych zespołów artystycznych. Najważniejszy z nich — to popularny we Francji chór pod dyrykcją księdza Henri de Brassera oraz ludowy zespół artystyczny z Dijon.

Ozięble przyjęto w Indiach amatorów „moralnego dozbrojenia”

DELHI (PAP). — Jak donosi tygodnik „Blita”, w ubiegłym tygodniu przybyła do Delhi grupa działaczy reakcyjnej organizacji amerykańskiej „moralne dozbrojenie” w składzie 200 ludzi odbywająca podróż po krajach azjatyckich.

W Delhi grupa została przyjęta ozięble. Ogólnolndyjski Komitet Partii „Hinduski Kongres Narodowy” zażądał od członków partii, by nie brali udziału w imprezach organizowanych w Delhi przez działaczy „moralnego dozbrojenia”.

Dowiedziano się, że premier Indii Nehru wyraził niezadowolone z tego, że przybyłe do Delhi osoby podróżują po krajach Azji samolotami wojskowymi.

Słownik przyjaźni

Do ostatnich niemal godzin poprzedzających rozpoczęcie V Festiwalu na dworzec warszawski nieustannie przybywały pociągi, przywożące delegacje z różnych stron świata. Delegaci, którzy przybyli wcześniej, wykorzystali czas na pierwsze zapoznanie się z Warszawą, która przez pełne dwa tygodnie będzie ich serdecznie gościć.

Już w tych pierwszych dniach zawiązały się nici osobistej przyjaźni pomiędzy delegatami i młodzieżą polską. Wymiana pamiątek, pierwsze zdjęcia, wzajemne autografy — oto obrazki często spotykane na ulicach i placach Warszawy. Wiele tych pierwszych, wzajemnych kontaktów młodzieży różnych stron świata, stanie się fundamentem długotrwałej, serdecznej przyjaźni.

A oto przedstawiamy niektórych delegatów, którzy podzielili się swymi wrażeniami z pierwszych dni pobytu w Warszawie z przedstawicielami naszej redakcji.



Delegacja MEKSYKAŃSKA przybyła samolotem przez Meksyk — Montreal — Amsterdam — Pragę. Idący pośrodku w okularach jest studentem medycyny. Nazywa się Jose Espinoza i mieszka stale w Guadalajarze. Była to jego pierwsza wycieczka po Warszawie, ale to co zdążył już zobaczyć, wystarczyło, by nasza stolica podbiła jego serce. Ten nieco z tyłu, smagły David Castellanos jest robotnikiem w Mexico City. Nie może doczekać się rozpoczęcia Festiwalu i ma nadzieję, że wywiezie do swe go kraju niecyfrowe, lecz prawdziwe wspomnienia szczerzej i braterskiej atmosfery, jaka towarzyszy całemu Festiwalowi.



Delegacja BRAZYLJSKA przybyła do Polski okrętem z Rio de Janeiro do Le Havre, a później pociągiem przez Niemcy, Czechosłowację do Warszawy. Widoczny na zdjęciu na zdjęciu



Manoel Alvez da Silva jest robotnikiem w fabryce odzieżowej w Bahii. Wchodzi on w skład 30-osobowej grupy artystycznej, która przyjechała z wielkim programem pieśni i tańców brazylijskich. Bardzo mu się u nas podoba. — Mówię to — dodał Manoel — nie tylko od siebie, ale i w imieniu całej naszej grupy.



* * *

— Jedziesz do Warszawy na Festiwal?
— A jakże, wybrali mnie jednomyślnie!
— Masz bracie szczęście. Ale jak ty się właściwie z tymi wszystkimi delegatami z zagranicy dogadasz? Przecież nie znasz żadnego obcego języka?

— Jak? Po prostu. Mam usta — potrafię się szeroko i serdecznie śmiać. Mam oczy — potrafię patrzeć w oczy drugiego człowieka i bardzo, bardzo wiele powiedzieć. Mam ręce — potrafię mocno uściśnąć dłoń przyjaciela. Lubię i umiem tańczyć i śpiewać — to świetnie zastępuje słowa.

A słowa? Najważniejsze, festiwalowe — młodość, życie, praca, radość, wolność, sprawiedliwość i pokój — umiem powiedzieć nie tylko po polsku.

A gdybym zapomniał, albo nie wiedział, jak brzmi to słowo w języku, który rozumie mój przyjaciel z daleka — rozejrzę się po prostu po ulicy. Po co? Bo każda dom warszawskiej ulicy będzie w festiwalowe dni kartą festiwalowego słownika. Przeczytałem wypisane wśród kwiatów słowo głośno — mój przyjaciel uśmiechnie się do mnie, mocno mnie obejmie, to znaczy — zrozumiał.

Ulicą Książęcą w dół do Parku Kultury i Wypoczynku pójdziemy już razem.

Dlaczego? Bo w tej krótkiej rozmowie powiemy sobie już przecież bardzo wiele — najważniejsze festiwalowe słowa — rozumiemy obaj. One spletały nasze ramiona i one kierują nasze kroki w tym samym kierunku. A że po chwili nie rozstaniemy się, lecz razem, blisko siebie pójdziemy warszawską ulicą, to dlatego, że obaj jesteśmy sobie ciekawi: on mojego życia i mojej ojczyzny, a ja jego.

Jak zaspokoimy naszą ciekawość? Jeżeli nie uda nam się skorzystać z pomocy tłumacza i tak damy sobie radę. Wiadomości o ojczyźnie mego przyjaciela wzbogacę żywymi barwami, bogactwem dźwięków i płynnością ruchów zespołów artystycznych, które wraz z nim przyjechały do naszego kraju, aby takim jak ja — z całego świata — opowiedzieć o pięknie swej ojczyzny, życiu, trudzie i walce swego narodu.

Przez drogę do estrady, na której występować będzie mój, polski zespół, nucić będziemy już wspólnie pieśń jego kraju. A słowa jego ojczystego języka, które wraz z melodią na trwałe zachowam w swej pamięci, przetłumaczę mi szepem w czasie występu polskiego zespołu. Jak? Z polskiej pieśni zapamiętałem słowa podobne do tych, które przed chwilą nieudolnie powtarzałem w takt jego pieśni ojczystej. A takim żywym, dźwięcznym i barwnym słownikiem będzie w festiwalowe dni każda pieśń, taniec, film, wystawa, każda festiwalowa impreza. A że każda z nich malować będzie niezapomniany obraz krajów całego świata, życia ponad stu narodów — o ile bogatszy w wiedzę, w umiowanie piękna i serdecznej przyjaźni dla ludzi całego świata stanie się każdy z nas — uczestników warszawskiego Festiwalu.

Pijani powietrzem i melodią, wzruszeni losami bohaterów wspaniałych filmów i przedstawień teatralnych wracac będziemy nocą gwarnymi ulicami Warszawy do swych kwater. Już jak starzy znajomi.

Nie wiem, czy właśnie jego spotkam nazajutrz na pasjonującym meczu, czy rojnej zabawie. Ale jeśli tak — przywitamy się serdecznie słowami pieśni, którą śpiewamy jednaki:

**Śpiewamy pokój, życie, młodość
i prawdę, która nie zna granic,
siłę słonecznych rzek śpiewamy
dumą i horacjańską odą —
siłę serc, których nikt już wstecz
nie poprowadzi. Żaden miecz.**

Powiemy sobie tę prawdę umocnioną w każdym z nas — z jakiego nie byłby kraju — naszą zaspokojoną ciekawością siebie, naszą festiwalową przyjaźnią. Powiemy ją sobie wspólnie uniesionymi, splecionymi rękami i wspólnymi okrzykami — pokój i przyjaźń! — na stuśiętnych festiwalowych manifestacjach.

Przyjaznym uściśnięciem dłoni, serdecznym spojrzeniem powiemy sobie prawdę najgłębszą, prawdę wyśkanników młodości całego świata: Zoi i Johna, Günthera i Janka, Reimonde i Mao, młodych — białych i czarnych i żółtych, nie dzieli nic, a łączy wszystko — młodość, pragnienie życia, twórczej pracy.

Przez dwa tygodnie będziemy razem, dziesiątki tysięcy młodych — przedstawicieli milionów. Przez dwa tygodnie mówić będziemy do siebie pięknem naszej kultury, sprawnością naszych mięśni, doświadczeniami pracy i walki. Językiem przyjaźni i braterstwa, choć różnymi mowymi językami.

Rozjedziemy się z warszawskich sierpniowych dni młodości już przyjaciele, towarzysze wspólnej walki. Walki, której żołnierzami są miliony młodych we wszystkich krańcach świata, walki o

**„pokój, życie, młodość
i prawdę, która nie zna granic“.**

silni siłą serc,

**„których nikt już wstecz
nie poprowadzi. Żaden miecz“.**

(k. o.)



Młodzież FINSKA jest dość licznie reprezentowana na Festiwalu — około 2.000 delegatów. A oto grupa młodych Finów na pierwszym spacerze w ogrodzie łaźnienskimi. Ta miła blondynka, stojąca na pierwszym planie, to 18-letnia Laila Mattila z Iyväskylä. W miejscowości tej znajdującej się około 300 km od Helsinek znajduje się duża fabryka maszyn do szycia. Dużą część załogi stanowi młodzież, którą reprezentuje na Festiwalu kilkunastu delegatów. Widoczny na zdjęciu z tyłu „olbrzym“ to Kaarlo Pallonen, który pracuje jako wiertacz w tej samej fabryce. Wszyscy są szczęśliwi, że mogli przyjechać do Warszawy.



Część delegacji CHIŃSKIEJ zastaliśmy na spotkaniu z młodzieżą Nowej Zelandii i Australii. Delegaci śpiewali popularne w ich krajach pieśni, a później posypali się ze wszystkich stron pytania. Młodzież Nowej Zelandii szczególnie żywo interesowała się warunkami życia studentów w Chinach Ludowych. Na wszystkie pytania dostali wyczerpujące odpowiedzi. Kierownik grupy chińskiej otrzymał w podarunku od gospodarzy artystycznie wykonaną chustę. Przyjmując ją powiedział: „Pozwólcie koledy, że wasz podarunek zabiorę do kraju jako symbol przyjaźni młodzieży Australii i Nowej Zelandii dla młodzieży Chin Ludowych“. Słowa jego nagrodzono burzliwymi oklaskami.



Montreal — Quebec — Le Havre — Paryż — Praga — Warszawa, to droga jaką przebyła delegacja KANADY w drodze do Polski. Odwiedziliśmy ją na kwaterze w dość szczęśliwym momencie — odbywała się właśnie próba chóru i zespołu tanecznego. Członek tej delegacji William Bily z Montrealu ma 23 lata i jest studentem historii. Opowiadał nam wiele o przedfestiwalowych przygotowaniach młodzieży kanadyjskiej. — „Niejednokrotnie — mówił nam — odwiedzali nas emigranci polscy w Kanadzie prosząc o udostępnienie wydawnictw festiwalowych, w których chcieli znaleźć wiadomości z Polski. Wiele z nich zapowiedziało swoje wizyty po naszym powrocie do domu, by usłyszeć nasze wrażenia z pobytu w Polsce“.

Jednym z pierwszych spotkań jakie zorganizowano dla delegacji kanadyjskiej było odwołanie Zespołu Pieśni i Tańca CRZZ w Skolimowie.



Z powszechną sympatią witano wszędzie zwiedzającą Warszawę grupę delegatów z INDII. Tym bardziej zresztą, że wśród nich znajdują się również niektórzy uczestnicy Wyścigu Pokoju. Na zdjęciu widzimy delegatów Indii i Cypru w czasie przejazdu statkiem po Wiśle.

Tekst z. j. koz.
Zdjęcia L. Olejniczak



Piękna jest nasza ojczyzna

W ciągu ostatnich dni wielu młodych ludzi z różnych zakątków świata wybierało się w podróż do Polski. Większość z nich kraj ten znała tylko ze słyszenia. Polska. Jakaż ona jest ta Polska?

Jesteśmy gospodarzami Festiwalu. Zaś rzeczą gospodarza jest troszczyć się o to, by w jego domu podobało się gościowi jak najbardziej. Spodoba się nasza ojczyzna przybyłym z dalekich stron?

Z krajem ojczystym jest jak z osobą, z którą stykamy się na co dzień: rzadko zwracamy uwagę na jej urodę. Więc stwierdzmy to raz jeszcze, właśnie teraz, gdy z okien pociągów spoglądają na Polskę tysiące oczu cudzoziemców: piękna jest nasza ziemia. Trzeba pórę poetę lub pędzla malarza, by wystawić urok szczytów tatrzańskich, przełomu Dunajca w Pieninach, urwistych brzegów Bałtyku, czy błyszczących luster Mazurskiego Pojezierza. Ale jest zaklęte piękno i w typowej polskiej równinie.

Równina mazowiecka, rozpostarta szeroko, po tobie błędi moje serce i meza oko, mówi poeta i ciągnie dalej:

Rzeko piękna, rzeko polska, rzeko mojego życia — dokąd płyniesz? Jeśli u twoich ujść jest moja radość ostatnia, zabierz mnie, piękna polska rzeko, Wisto.

Z dumą i miłością piszą o pięknie naszej ziemi poeci. Te same uczucia znajdujemy w najlepszych płótnach naszych malarzy, w kompozycjach muzyków. Nie powstydźmy się więc ziemi polskiej wobec przybywających do nas w braterskie odwiedziny cudzoziemców.

Wiemy jednak, że nie tylko na piękno krajobrazu patrzą oczy przybysza. Ze zainteresowania go także działalność ludzi i jej wyniki. Będzie spoglądał na nasze miasta i osiedla, na fabryki i szpitale, na domy mieszkalne i sklepy. I znów stwierdzić trzeba, że za głębieni w codziennej pracy, tracimy często perspektywę, nie bilansujemy naszych osiągnięć w ciągu dziesięciolecia Polski Ludowej. A do brze przecież postępować jak wędrowiec, który obraca się w tył, by popatrzeć, jaki szmat drogi już uszedł; to mu dodaje sił.

Warto przypomnieć sobie, jak zacofanym gospodarzem wobec zagranicy krajem była Polska przedwójściowa. W 1938 r. prawnik uczonej prof. Stanisław Grabski pisał w książce „Ku lepszej Polsce“:

„Prześcignęły nas Bułgaria, Litwa, Jugosławia, Rumunia, nad którymi jeszcze w 1925 roku górowaliśmy pod niejednym względem... mamy najmniejszą z całej Europy obrót handlu zagranicznego na głowę ludności, najniższy wskaźnik produkcji przemysłowej, najniższy dochód netto z hektara, najniższy udół krowy...“

Do takiego upadku doprowadziły Polskę rządy kapitalistów, którzy nie kierowali się interesami państwa, lecz wysokością dywidendy, jakie im gwarantowały gospodarujące u nas, jak na własnym folwarku, i narzucające nam upokarzające umowy handlowe, obce monopole. Nic dziwnego, że produkcja węgla, stali, surówki — miast rosnać — spadała w roku 1937 poniżej poziomu z roku 1913. Że w całej Polsce mieliśmy mniej samochodów osobowych niż ich wówczas posiadało jedno miasto Ateny — stolica kraju jak na ówczesne stosunki bardzo zacofanego. Czyż można się dziwić,

że zagranica patrzyła na nasz kraj z lekceważeniem, a nawet z pogardliwym współczuciem?

Wiemy dobrze, że poziom naszego życia jest dziś daleki jeszcze od tego, jakiego byśmy sobie wszyscy życzyli i do jakiego dążymy. Ale przecież dokonaliśmy w Polsce Ludowej wielkich rzeczy. W realizacji Planu Sześcioletniego zbudowaliśmy ponad jedenaście tysięcy obiektów przemysłowych! Podczas gdy w r. 1938 Polska produkowała 1.441 tys. ton stali, to w r. 1954 produkcja stali wyniosła 4 miliony ton. Węgla wydobyto w r. 1938 — 38 mln. ton, a obecnie nasze roczne wydobycie dochodzi już do 100 milionów.

Produkujemy cztery razy tyle energii elektrycznej co przed wojną, dwa razy tyle cementu. Nasze obrabiarki i aparaturę przemysłową eksportujemy do tak wysoko uprzemysłowionych krajów jak Anglia, czy Niemiecka Republika Federalna. Produkcję samych statków dalekomorskich, traktorów, kombajnów, samochodów osobowych i ciężarowych, o czym marzyć nie mogliśmy przed wojną. Stworzyliśmy ciężki przemysł, który pozwala nam dziś walczyć o coraz pełniejsze zaspokojenie potrzeb ludzi pracy w naszym kraju. Wyszliśmy z ruin, jakie widzieliśmy w Europie, jeśli chodzi o rozmiary produkcji przemysłowej. Przestaliśmy być przedmiotem lekceważenia: z naszym potencjałem gospodarczym już się poważnie liczą w świecie. B. premier francuski Daladier po powrocie z podróży po Polsce powiedział:

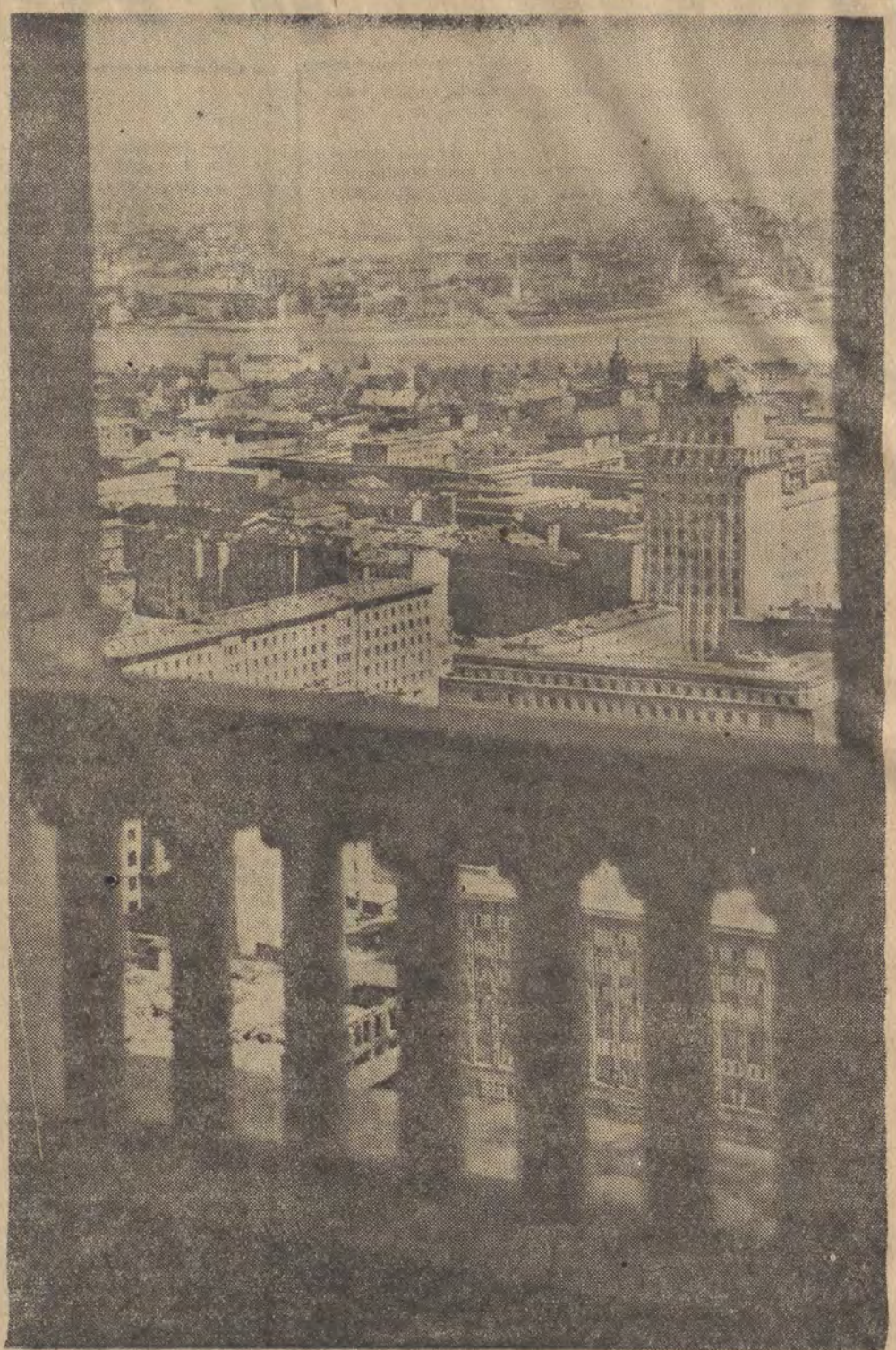
„Nowa Polska, potężniejsza niż dawniej, powstała z ruin. Zapewniła ona pierwszeństwo odbudowie kraju i wskrzeszeniu cięż-

kiego przemysłu. Stanowi ona dziś jednorodną całość. Ma szeroki pas wybrzeża. Posiada naturalną granicę Odry i Nysy. Produkcja przemysłowa Polski wzrasta z niezwykłą szybkością“.

W powyższych słowach wyrażać możemy w pierwszym rzędzie szacunek dla tego, co zrobiliśmy. Ten sam szacunek manifestowali nam na każdym kroku liczni wystawcy i handlowcy zagraniczni, którzy odwiedzili ostatnio Międzynarodowe Targi w Poznaniu. W taki sposób — niezależnie od sympatii czy antypatii dla naszego ustroju — ocenia nas obecnie zagranica.

I właśnie dziś, w dniu rozpoczęcia V Światowego Festiwalu Młodzieży w naszej pięknej, wzniesionej z gruzów stolicy — Warszawie, warto było uzmysłwić sobie to wszystko, by jeszcze raz powieścić z przekonaniem: piękna jest nasza ojczyzna, goszcząca młodzież całego świata. Piękna nie tylko barwnym, różnorodnym krajobrazem, ale także piękną pracą naszych rąk, przeobrażającą oblicze kraju, tworzącą tamy na rzekach i wielkie elektrownie, huty i kopalnie, osiedla mieszkalne i teatry. Oddajmy raz jeszcze głos poecie, bo poeci potrafią najlepiej oddać w słowie prawdziwe piękno:

Dumo moja! Warszavo! Ulic! Narodzie! Sztandarze Robotniczy! Porywie czerwony! Ziemię zakwitającą! Świecie! O, moje każde! Codzień! Szczęście mojej młodości, młodszy niż ja młody! Wiosno dzieł — w pochodzie, z czerwienią na czele! Szczęście drogi słonecznej, przez ciemność przebieg! O, szczęście me, że jestem dziś obywatelem! Tej Wspaniałej Rzeczypospolitej! W. O.



Fot. Zygmunt Wdowiński

Serce-najcenniejsze

W czasie naszej rozmowy jeden z pracowników Zarządu Łódzkiego ZMP sięgnął w pewnej chwili do szuflady swego biurka. Wydobyl z niej zwykłą, zieloną teczkę, jakiej widzi się w każdym biurze, i ze znaczącym uśmiechem powiedział:

— To nasz skarb w esencji...

Kiedy jedyną odpowiedzią z mej strony był pytający wzrok, wyjął z teki niewielką kartkę. Spojrzałem na nią kątem oka:

Polesie —	2.044.823
Śródmieście —	1.416.158
Ruda —	1.851.157

I tak dalej; nazwa każdej dzielnicy Łodzi, a obok niej — sześćo- lub siedmio-cyfrowa liczba. Podsumowanie — coś ponad 10 milionów.

— Tyle dały zobowiązania przedfestiwalowe łódzkiej młodzieży... — uzupełnił.

* * *

Cóż liczyć? Powiadają, że nie masz nic lepszego nad nie. Że są najwspanialszą ilustracją. Być może. Ale spotkałem też niejednego, który przyjmował liczby — powiedziałbym — chłodno, oschle. Chociaż zamykały się w nich niejednokrotnie ogromne przemiany, z których każda, nim nastąpiła, była poprzedzona walką, ciężkim trudem, wyrzeczeniem nawet.

— Liczby te nie przemawiają do mnie tak, jak fakty, żywe obrazy... — argumentował.

Może więc i tym razem lepiej będzie faktami, żywymi obrazami? Przecież i w

tych wypadkach chodzi o dzieł się nie byle jakich milionów! Spróbujmy zatem...

* * *

Była sobie maszyna, stara niemal jak świat. Co kto koło niej przeszedł, nawet okiem nie rzucił. Zniszczona, bezużyteczna, raczej zawadzała — czy warto się taką przejmować?

Aż pewnego dnia zaczęto o niej mówić. Znalazł Kopuszka swego królewicza! Ba, nawet nie jednego!

Jeden obejrzał ją z tej i z tamtej strony, drugi zaczął nad nią głośno rozmyślać, jakby tu jej urodę zmienić, inny już tam nawet jął coś poprawiać. Radzili jeszcze i poszli.

Wrócili po dniach paru i... już od niej nie odeszli. Kopuszka zdobył ich bez reszty. Znosili mu, co tylko trzeba było. Dzwonili młotkami, kluczami i...

...i dzisiaj nie poznalibyście Kopuszka. Już nikomu nie zawadza. Przeciwnie — od sześciu tygodni pomaga co sił. Pracuje. I to jak jeszcze!

To wszystko.

Pozostaje tylko urealnić tę bajkową nie-bajkę. „Kopuszka“ — to maszyna stopkowa, a „królewicz“ — to młodzi pracownicy warsztatu ZPP im. Zubrzyckiego: Kawecki, Chudziak, Piotr i Bogdan Kaczmarekowie, Janicki i inni.

* * *

Wyrosło, prawie nie wiadomo kiedy. Jeszcze nie tak dawno, przejeżdżając tędy tramwajem, nie dostrzegałeś nic godnego uwagi. Ot, tro-

chę trawy i piasku, połamanych krzaków wśród drzew.

Zajrzałem tam wczoraj.

Olbrzymie, o wybujałych konarach drzewa — pozostały. Świetnie chronią przed słońcem. Wyobrażam sobie, jak będą cieszyli się z tego ci, którzy głowa przy głowie staną pod tym naturalnym baldachimem, przyglądając się w upalny dzień temu, co się dzieje na czerwonym prostokacie.

A prostokąt ten — to miejsce, gdzie przedtem właśnie owo „trochę trawy i piasku, połamanych krzaków“... Czerwony zaś, bo pokryty gładką jak stół taflą maczki ceglanej. Aż kusi, by przeskoczyć ażurową siatkę ogrodzenia i spróbować pohasać...

Cierpliwości, cierpliwości! Już niedługo. Jeszcze tylko słupy wkopać i — hulaj dusza, ile zechcesz! Rzućmy więc na razie okiem na stojącą od frontu tablicę, by zapamiętać napis umieszczony na czerwono-czarnym tle:

BOISKO

ZS „Start“ koło nr 1
wybudowane w ramach
zobowiązań dla uczczenia
V Festiwalu
Młodzieży i Studentów

Adres: Aleje Kościuszki,
na odcinku między Mickiewicza a Żwirki.

* * *

Było to niespełna dwa tygodnie temu, 19 lipca. Oboje, odszukawszy blok nr 181, z biciem serca wchodzili potem po schodach, stanęli

kończeniu kotłowni. Tak uczciła Festiwal.

* * *

Entuzjazm młodzieży urzeka. Chwyta za serce zapal, z jakim walczy z przyrodą, wydzierając jej hektar po hektarze ugory w Rembieszowie, czyniąc z nieużytków ziemię zdolną rodzić chleb dla ludzi.

Porywa pasją, z jaką tworzy ponadplanowe metry tkanki dla swych i nie swych rodzin, z jaką zdobi miasto w skwery i zieleńce, które cieszyć będą nieznanego przechodnia.

Każda z tych prac warta jest tyle a tyle złotych. Razem wzięte — czynią ponad dziesięć milionów złotych. Tyle dała młodzież łódzka w Czynie Festiwalowym.

Zaraz, zaraz... Czy tylko tyle? Czy wszystkie jej prace w Czynie Festiwalowym dadzą się wymierzyć złotówkami?

Ile na przykład kosztuje radość załogi ZPB im. Okrzei z podarunku festiwalowego w postaci własnego baletu? Ile wynosi podobna radość robotników Zakładów im. Rewolucji 1905 r. z utworzenia własnego chóru? Kto i czym mógłby zapłacić za przyjemność, jaką wyniosła publiczność słuchając licznych koncertów organizowanych przez młodzież Zakładów im. Stalina?

Trzeba więc szukać innego wspólnego mianownika. Jeden będzie dla każdej z prac ku czci Festiwalu — serce. To serce, które dykto wało młodzieży łódzkiej konieczność dokonania Czynu z przeznaczeniem jego owoców dla każdego, dla całego społeczeństwa.

To serce warte jest dużo więcej niż osiem milionów złotych!

SERGIUSZ KLACZKOW

Łódzkie brygady młodzieżowe we współzawodnictwie festiwalowym



Brygada młodzieżowa im. Hanki Sawickiej (oddział modelarni Łódzkiej Fabryki Wyrobów Gumowych) ma już swoją chlubną tradycję: jest najlepszą brygadą w fabryce. I teraz, przed V Festiwalem Młodzieży, brygada im. Hanki Sawickiej spisyuje się doskonale. W zobowiązaniach festiwalowych brygada wykonała m. in. 20 par butów ponad plan. Na zdjęciu: uczestniczki brygady w serdecznej rozmowie. O czym? Naturalnie o Festiwalu. (st.)

Fot. L. Olejniczak

Żeby meble były lepsze Ciekawa wystawa w Łodzi

Wczoraj otwarta została w Wojewódzkim Domu Kultury przy ul. Traugutta 18 krajowa wystawa wynalazczości i postępu technicznego w przemyśle meblarskim.

Wystawa ta zainteresuje niewątpliwie pracowników przemysłu drzewnego i meblarskiego z Łodzi i województwa, gdyż znajduje się na niej przeszło 50 eksponatów najbardziej pomysłowych wynalazków i usprawnień nadesłanych przez Centralny Zarząd Przemysłu Meblowego.

Obok eksponatów maszyn usprawniających pracę w przemyśle meblarskim i zwiększających bezpieczeństwo pracy (osłony przy gryzarkach do obróbki drzewa, wózki do przewożenia mebli za

miast przenoszenia ich rękami itp.) — oglądamy na wystawie kilka ciekawych pomysłów dotyczących ulepszeń produkcji mebli. Interesujące jest na przykład zastosowanie w poręczach foteli miękkich zamiast wyściółki tapicerskiej gumy mikroporowatej. Ta nowa forma produkcji rozpocznie się już w przyszłym roku.

Efektownie wyglądają też nowe barwienia mebli politurowanych.

Wystawa czynna będzie cały sierpień. (s)

Jak uzdrowić służbę zdrowia

O lecznictwie przemysłowym - uwag kilka

Dr X przychodzi punktualnie do poradni fabrycznej. Dr X szybko myje ręce, kładzie fartuch i mówi: zaczynamy. Rozpoczynają się przyjęcia pacjentów.

— Panie doktorze, dlaczego oni tak pokaszają? — zastanawia się głośno siostra, przyjmując od doktora fartuch.

— No cóż, choroba zawodowa — komunikuje doktor, myjąc ręce i spoglądając na zegarek. Do widzenia siostrze... dr X punktualnie kończy przyjęcia w fabryce.

* * *

— Co, doktora jeszcze nie ma? Już powinien być. Jest, ale siostra mówi, że gania po salach produkcyjnych. Nie po dobiega mu się wyniki ostatniego badania okresowego. Klóci się podobno z dyrektorem o jakieś urządzenie na farbiarni, o proszę, już go słyszała.

Gdybyśmy podsłuchali, usłyszeliśmyby:

— Towarzyszu dyrektorze, mnie też obchodzi plan i jakość produkcji i dlatego powtarzam, że niedopuszczenie do choroby jest najważniejsze. A to kosztuje. Kosztuje, ale się opłaca.

Dr Y zaczął przyjęcia w przychodni fabrycznej Y.

POKAZNY DOROBK

Jednym z ważnych działów lecznictwa jest ochrona zdrowia robotników, zatrudnionych w zakładach pracy. O rozwoju lecznictwa przemysłowego powołanego w tym celu, mówimy od roku 1951. Tempo organizowania gabinetów lekarskich przy zakładach pracy było bardzo szybkie i obecnie niemal każdy większy zakład ma własne

ambulatorium. Oto nasz dorobek w tej dziedzinie:

40 gabinetów specjalistycznych, 9 poradni higieny pracy, 4 dzielnicowe poradnie higieny dla małych zakładów, 3 gabinety rentgenowskie, 9 laboratoriów, 14 gabinetów fizyoterapeutycznych, 43 gabinety dentystyczne. Międzyzakładowa izba chorych urządzona komfortowo w pałacu pofabrykanckim uzupełnia ośrodki lecznictwa przemysłowego.

Trudno jest jednocześnie ze wzrostem ilościowym zapewnić odpowiednią jakość. Powiedzmy: trudno było w początkach. Ale i dziś jeszcze Wydział Zdrowia za mało uwagi poświęca sprawom jakości lecznictwa przemysłowego. I dlatego często mieliśmy i mamy jeszcze do czynienia z lekarskimi tytułami opisanego na wstępie, dlatego akcja profilaktyczna — główne założenie socjalistycznej służby zdrowia zwłaszcza w przemyśle — ma wiele braków.

JAKIE SA ŹRÓDŁA NIEDOCIEGNIĘĆ

Jeżeli np. w Zakładach im. Stalina na apel ośrodka zdrowia załoga wykonała gospodarczym sposobem fotele dentystyczne dla gabinetu stomatologii, aby usprawnić badania profilaktyczne młodocianych (dowód, że robotnicy interesują się placówkami leczniczymi w zakładach i chcą im pomagać), a Wydział Zdrowia postawił bez echa liczne prośby o dodanie jeszcze jednego etatu lekarza stomatologa potrzebnego dla usprawnienia akcji profilaktycznej — to fakt ten wymownie świadczy o niedo-

nianiu sprawy przez Wydział Zdrowia.

Niedociągnięcia w dziedzinie profilaktyki mają dwa źródła: brak ścisłej współpracy lekarza z dyrektorem zakładów, POP i radą zakładową oraz drugie — brak zrozumienia dla potrzeb zdrowotnych robotnika ze strony kierownictwa zakładu.

Tak jest właśnie choćby w Zakładach Włókien Sztucznych, gdzie na około 2 tys. pracujących przebadano w I kwartale tylko 177 pracowników. W zakładach tych od czuwa się niedostateczny przydział mydła, brak ręczników, tępów ochronnych, ciepłej odzieży ochronnej. Rękawice ochronne nie nadają się do pracy.

W Zakładach Marchlewskiego zły stan odzieży ochronnej jest jednym z powodów zwiększenia absencji chorobowej. Jeszcze gorzej jest w Zakładach Uszczelnienia i Wyrobów Azbestowych „Azbest”. Warunki lokalowe, jak również brak odpowiednich urządzeń pyłochłonnych, stanowią poważne ryzyko dla zdrowia pracowników i dla zdrowia mieszkańców z sąsiedztwa zakładów.

Są zakłady jak np. im. Stalina i Marchlewskiego, gdzie lekarze a nawet pielęgniarki systematycznie dokonują inspekcji sanitarnych na terenie zakładu, biorą udział w naradach, żyją warunkami pracy robotników i walczą o zapewnienie im najlepszych warunków higieny i bezpieczeństwa pracy.

I nie dr Gintowt-Dziwił opiekujący się młodzieżą Zakładów Stalinowskich stracił na opinii przez to, że zwrócił się o pomoc do Stacji San-

Epid. w sprawie złych warunków mieszkaniowych i higienicznych w Domu Młodego Robotnika, ale dyrekcja, która oburzyła się na lekarza. A lekarz nie tylko nie przekroczył swoich kompetencji, ale zasłużył na uznaniu i dyrekcja powinna zachować się inaczej: po prostu samokrytycznie.

Dyrekcja powinna prosić lekarza o zagłębienie do kuchni i innych pomieszczeń, o wskazówki dla personelu, o uwagi na temat inwestycji pod kątem wymogów sanitarnych itp. A z kuchniami jest źle. Podobnie jest ze stołówkami. I tu i tam higiena traktowana jest jak intruz.

CO I JAK NALEŻY POPRAWIĆ

Mówiliśmy, że rozwój profilaktyki w lecznictwie przemysłowym zależy od lekarza przyzakładowego. A w wielu zakładach stwierdza się oderwanie lekarza od zakładu i robotnika. Lekarz i cały zespół leczniczy zamknięty w swych pomieszczeniach, czekający na przybycie chorego nie zna warunków pracy, nie zna źródła wielu chorób, nie wie jak im zapobiec.

Oddział lecznictwa przemysłowego przy Wydziale Zdrowia ma w tej dziedzinie poważne zadanie: sprawdzanie tej formy pracy we wszystkich przychodniach zakładowych. A do tej pory najlepiej nie było. Inspekcje przedstawicieli oddziału — jak stwierdziła Komisja Zdrowia odbywają się przeważnie raz w roku, ale uwagi kontrolne nie zawsze są zapisywane w książce inspekcijnej.

To się musi zmienić. Sesja Rady Narodowej bardzo poważnie potraktowała te kwestie. Prezydium zostało w pro jekcie uchwały zobowiązane do czuwania nad lecznictwem przemysłowym. Oczekuje się z tej strony wpływu na lekarzy przemysłowych, żeby rozszerzyli akcję profilaktyczną drogą systematycznych badań kontrolnych robotników i młodzieży, o zabezpieczenie ich przed szkodliwymi wpływami oraz poprawę warunków zdrowotnych zakładów, szczególnie w farbiarniach i odlewniach.

Ostatnie Plenum Centralnej Rady Zw. Zaw. poświęcone było omówieniu lecznictwa przemysłowego. Potraktowano je jako zadanie, stojące nie tylko przed lekarzem fabrycznym, ale także przed dyrektorem zakładów, rada, POP.

Zdrowie naszych robotników musi być otoczone rzetelną i serdeczną opieką. Państwo łoży na to środki. Środki te muszą być wykorzystane bez reszty, a o tym decyduje człowiek, który nimi dysponuje. Pamiętajmy jednak, że środki te muszą być używane szczerze.

Z. TARNOWSKA

Nowy numer „Kroniki“

Ukazał się nowy, siódmy z kolei, numer „Kroniki”, łódzkiego dwutygodnika społeczno-kulturalnego.

Numer otwiera ciekawy reportaż Seweryna Szmajewskiego pt. „Spotkania z wielkimi”; artykuł Z. Chylińskiego „Świat odmiotłowy” wprowadza nas w zagadnienie związane z V Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów. Wywiad W. Mrozowskiego z Bohdanem Korzeniowskim, uczestnikiem szóstego Kongresu I.L.T. (Międzynarodowego Instytutu Teatralnego) w Dubrowniku opowiada o żywych kontaktach polskich teatrologów z zagranicą.

Dużo miejsca poświęca „Kronika” twórczości młodych poetów i krytyków. Poza wierszami Brychta, B. Drozdowskiego, J. Feliksiaka, J. Kwapisza, J. Waleńczyka, W. Witkowskiego ukazały się ciekawe rozważania o młodym pokoleniu Jarosława M. Rywikiewicza, o niedostatkach i błędach w polityce rozmieszczenia kadr kompozytorskich Krzysztofa A. Mazura, recenzja S. Kraszyńskiego o „Współczesnym”, o nowym tomie wierszy Płataka pisze Lech Budrecki i o nowych młodych debiutach pisarzy — J. Panasewicz.

Zagadnienia bieżące porusza reportaż E. Paukszy (o Targach Poznańskich), o XVI sesji Rady Kultury i Sztuki pisze Jan Koprowski. Kronikarz porusza także zagadnienie rozdźwięku książek w bibliotekach i księgarniach, felieton filmowy J. Ertla mówi o nowym filmie francuskim „Czerwone i czarne”, H. Katz wprowadza nas w zagadnienia młodzieży uniwersyteckiej USA.

Numer uzupełnia kolumna satyry, opinie i fakty oraz notatnik kulturalny.

Książka - Twój przyjaciel

List ze Szczecina Miasto zieleni i dzieci...

wrócić w całej okazałości i krasie jego najstarszą dzielnicę.

Szczecinianie dumni są ze swego miasta. Ale jeśli u łodzianina czy warszawianina miłość do rodzinnego gruntu i tzw. patriotyzm lokalny (oczywiście w dobrym znaczeniu tego słowa) jest zwykle związany z tradycjami, przyzwyczajeniami itp., u mieszkańców Szczecina ma on nieco inne podłoże. Większość szczecinianów bowiem zdaje sobie sprawę, że są oni wojownikami o polskość tych terenów, że są odkrywami naszej starodawnej historii na ziemi pomorskiej, tak skrajnie ukradanej i fałszowanej przez pruskich feudałów i hitlerowskich speców od oszustw.

Ta дума właśnie sprawia, że „rodowity” szczecinianin przed każdym niemal przyjezdnym otwiera swe serce i od razu zasypie Cię najrozmaitszymi informacjami o swym mieście. Z radością pokaże Ci zabytki słowiańskiej i polskiej kultury: wykopaliska Starego Miasta i Zamek Piastowski, zaprowadzi Cię do muzeum, gdzie poznasz łódzie zamieszkujących tu przed wiekami Słowian.

Jednakże najwięcej będzie Ci mówił o dniu dzisiejszym. O tym, że przez Szczecin przechodzi już blisko 40 procent naszego morskiego handlu, że do tutejszego portu zawijają statki ponad 30 bander: i z Argentyny, i z Pakistanu, Chin, Stanów Zjednoczonych, Anglii, Szwecji itd. Opowie Ci o czterech wyższych uczelniach w mieście, w którym przed wojną nie było ani jednej, pokaże Ci tzw. Wały Chrobrego, które zielenią stromo spływają ku Odrze, a o samej rzce będzie twierdził, że jest najpiękniejszą w Polsce.

A w pewnym momencie, kiedy przejdzie przez Park Kasprowicza, czy wesołe miasteczko wśród radosnych krzyków dzieci, zatrzyma się na chwilę i powie Ci:

— Czy wiesz, że w Szczecinie urodziło się już w ciągu 10 lat ponad 70

tysiące dzieci? To znaczy, że co trzeci obywatel naszego miasta to z krwi i kości szczecinian, najprawdziwszy, nie „importowany”. Nigdzie w Polsce, a nawet zdaje się nigdzie na świecie nie ma tak wysokiego przyrostu naturalnego, który sięga 38 promil. To widocznie klimat — doda z uśmiechem. A później spoważnieje. — Tak, to klimat, ale także ten inny, polityczny. Pomyśl. W naszych oczach i naszymi rękoma stworzyliśmy te dziesiątki nowych zakładów. Zbudowaliśmy papiernię, stocznię, rozbudowaliśmy hutę, fabrykę superfosfatu i włókien sztucznych. Nasi szczecinscy rybacy prześcignęli w połowach swych holenderskich nauczycieli. A przecież jeszcze kilka lat temu szypkami na naszych rybackich statkach byli wyłącznie Holendrzy. Zagospodarowaliśmy dziesiątki tysięcy hektarów ziemi.

I jeszcze jedno. Widzisz, my, mieszkańcy Ziemi Zachodnich, jak chyba nikt inny w Polsce nie odczuwamy lepiej, że z tamtej strony Odry mamy przyjaciół, którzy tak samo jak my kochają swoje dzieci, którzy tak jak my pragną pokoju. Czy to więc nie jest klimat, w którym życie układa się lepiej, bogaciej, czyż to nie jest klimat, w którym nasze dzieci mają szczęśliwą młodocia?

Zapał i namiętność z jaką szczecinianie mówią o tych sprawach, fakty, które pokazują, przekonają chyba największego pesymistę. A jeśli będzie miał jeszcze jakiś cień wątpliwości, rozwieje go w Pałacu Młodzieży, kiedy gromadki chłopców i dziewcząt będą go ciągnąć za polny marynarki, każde w swoją stronę, aby pokazać ich pałec. Pracownie, gdzie budują piękne modele statków, i tam gdzie uczą się malować, grać na instrumentach, i tam gdzie kuszą najrozmaitsze gry i zabawy. Szczęśliwą młodocia mają szczecińskie dzieci.

Ale pisać o dzieciach trudno jednak choćby przez chwilę nie pomyśleć o ich rodzicach. Ci, niestety, mają trochę pretensji i to słusznych do władz miejskich. Ot, chociażby o to, że od kilku lat mówi się w Szczecinie o otwarciu Domu Dziecka, o lepszym zaopatrzeniu miasta w konfekcję i obuwiu dziecięcym itp. Jak na razie nic z tego nie wychodzi. Nawet sklepów z zabawkami jest zaledwie kilka i oczywiście zawsze zatłoczone.

Tyle na razie o „zielonych” i „dziecińczych” sprawach Szczecina.

JESKI

Na półkach księgarń

KRASZEWSKI J. I. — Mistrz Twardowski. ISW. Zi 7,50. „Mistrz Twardowski” napisany w roku 1839 należy do cyklu zatyłowanego przez autora: „Szkice obyczajowe i historyczne”. Na podstawie podań gminnych Kraszewski stworzył fantastyczno-historyczny utwór, w którym ukazuje chwile i głupego szlachty.

SKIERSKI Z. — Barwa światła. ISW. Zi 16,10.

Jest to powieść biograficzna o naszym wielkim malarzu Józefie Chełmońskim. W szeregu obrazów i scen autor ukazuje nie tylko losy samego malarza, jego walkę o sztukę narodową, ale jednocześnie odzwierciedla w sposób epicki środowisko artystyczne Warszawy. Monachium i Paryż lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Ścisłość informacji dotyczących historii sztuki, lektorki i plastyka języka podnoszą walory artystyczne książki. Książka ukazała się w przyjemnej szacie graficznej, płociennej oprawie i jest bogato ilustrowana reprodukcjami obrazów i rysunków Chełmońskiego.

Mały reportaż

Na kolonie, na kolonie!

Do odejścia pociągu pozostało jeszcze 15 minut. Dzieci wyjeżdżające na II turnus kolonii letnich wygodnie lokują się w wagonach. Czekają na długą podróż. Jadą do Lubieszowa koło Łodzi. Zdrój, gdzie mieści się ośrodek kolonijny Południowo-Łódzkiego Zakładu Przemysłu Jedwabniczego.

Bożenka Wójcik niecierpliwie wychyla się z okna. Nigdy jeszcze nie była na kolonii. Wszystko ją ciekawi.

Opera i cyrk chiński gościć będą w Łodzi

Młośnicy opery w Łodzi będą mieli wkrótce nie lada ucztę: oto w dniach 18 i 19 sierpnia gościć będzie w naszym mieście Opera Chińska.

Wystąpi ona w Hali Sportowej na Widzewie z programem, który nie tak dawno prezentowała w Paryżu.

W Pabianicach natomiast gościć będzie chiński zespół cyrkowy.

Poza występami Opery Chińskiej, które są już zagwarantowane, projektuje się dla Łodzi inną jeszcze atrakcję: występ teatru francuskiego, który w tej chwili przebywa w Warszawie na V Festiwalu.

(se)

Uwaga, abonenci telefoniczni

Centrala telefoniczna w Łodzi oraz centrale w miastach powiatowych — które są czynne dla abonentów przez całą dobę przyjmują telefoniczne zlecenia, na obudzenie telefoniczne abonentów o podanej przez niego godzinie. Opłata za jedno telefoniczne obudzenie abonenta wynosi 75 groszy.

Centrale czynne całą dobę dla abonentów oznaczone są w spisie telefonicznym literą „N”.

Wyprawa do sklepu smutnie się skończyła

Znany pijak i awanturnik — Czesław Krupowczyk w nocy z 10 na 11 maja postanowił okraść prywatny sklep przy ul. Narutowicza 10.

W tym celu pożyczyciel od jednego z doradczy żyłkę żelazną do montowania opon. Ta żyłka wyważyła drzwi sklepu i tam spakował w karton co cenniejsze artykuły jak: papierosy amerykańskie, sardynki, czekolade itp. Butelkę węgierskiego koniaku, apaszkę i 140 zł z kasy zabrał ze sobą i udał się po doróbkę, by wywieźć resztę łupu.

W międzyczasie kradzież została wykryta i zameldowano o tym w komisariacie MO. Dzięki wnikliwej i czujnej obserwacji pełniących tej nocy służbę na Dworcu Fabrycznym dwóch milicjantów, po kilku godzinach złodziej został ujęty wraz z łupem.

Sąd skazał go na 2 lata więzienia.

Aptekarski punkt informacyjny

Zdarza się, że poszukując jakiegos trudniej osiągalnego leku, wędrujemy z receptą od apteki do apteki i tracimy czas. Aby temu zapobiec, Łódzkie Przedsiębiorstwo Aptek wystąpiło ze skuteczną inicjatywą: uruchomiło punkt informacyjny, mieszczący się w aptece nr 13 przy ul. Obr. Stalingradu 15.

Wymieniona apteka informuje zgłaszających się jakie są możliwości zrealizowania recepty na lek trudniej osiągalny oraz udziela rad w sprawie stosowania leków zastępczych.

Apteka nr 13 udziela również informacji telefonicznych do godz. 16 (tel. 101-40).

— Zobaczysz — zapewniają ojciec — jak ci będzie wesoło i przyjemnie. Wrócisz do nas wypoczęta i opalona.

W następnym wagonie dwie jasnowłose siostrzyczki Jadzia i Danusia Tameckie otrzymują od rodziców ostatnie polecenie.

— Nie wychylajcie się w czasie jazdy z okien!

— Zaraz napiszcie list!

Dziewczynki uśmiechają się radośnie. Rodzice mogą być o nie spokojni. Znajdą się pod troskliwą opieką wychowawców.

— Uwaga, uwaga, pociąg osobowy do Kołobrzega odjeżdża za chwilę z toru 2 przy peronie „b”. Proszę wsiadać, drzwi zamykać!...

Jeszcze tylko ostatnie uściski i pocałunki. Jeszcze dyrektor naczelny Południowo-Łódzkiego Zakł. Przemysłu Jedwabniczego — Szmidt wraz z dyrektorem Centralnego Zarządu Przemysłu Jedwabniczego — Dobroniem sprawdzają, czy wszystkie drzwi w wagonach są dobrze pozamykane.

Pociąg zwolna rusza.

150-osobowa grupa dziewczyn (chłopcy byli na I turnusie) udaje się na II turnus kolonii letnich, zorganizowanych przez Centralny Zarząd Przemysłu Jedwabniczego.

Zyczymy im dobrej pogody i przyjemnego wypoczynku! (Kr-ski)

Piszę w imieniu wszystkich kobiet...

Prosimy o wygodne obuwie!

Do redakcji naszej nadeszła list. Autorka (nazwisko w posiadaniu redakcji) pisze m. in.:

„Nie wiem, czy dobrze adresowałam i że zwracam się do Redakcji, ale nie o to chodzi, tylko o osiągnięcie celu; proszę więc o łaskawe umieszczenie moich uwag pisanych w imieniu wszystkich kobiet pracujących fizycznie i umysłowo.

Czytałam w jednym z numerów „Expressu” artykuł pt. „Zwiedzamy Targi Poznańskie”, poniżej „Podziw dla Łodzi”. Na Targach Poznańskich podziwiano galanterię skórzaną, a w Łodzi

ludzie biją się przy kupnie letniego, płóciennego obuwia damskiego, którego wciąż brakuje pomimo obietnic w „Expressie”, że obuwia letniego będzie pod dostatkiem. W sklepie z obuwem na Piotrkowskiej przy Narutowicza ludzie wydierają sobie z rąk obuwie, gdy przyjdzie nowy transport.

Kobiety przymierzające obuwie skarżą się, że jest za wąskie, za bardzo wycięte, lub składające się z samych pasków. Nie uwzględnia się zupełnie zapotrzebowania na obuwie dla starszych osób, obuwie na szerokiej wygodnej podeszwie i takim samym słupkowym obcasie oraz zakrytej a nie wyciętej przyszwie w paski. Zamszowe gdynki zupełnie zniknęły z obiegu.

W imieniu kobiet pracujących proszę o wygodne gdynki zamszowe i tekstylne (najwygodniejsze były fasony z ubiegłych lat, zakryte i szersze, nie jak obecnie — z paskami okręconymi na około kostki i płytko wycięte lub z wąskich pasków)“.

* * *

Jak nas poinformował kierownik działu produkcji Centralnego Zarządu Przemysłu Obuwniczego ob. Gajos, jeszcze w tym sezonie, bo w sierpniu i we wrześniu, fabryki przemysłu obuwniczego wyprodukują dla rynku około 100 tys. par gdynek zarówno starych fasonów, jak i nowych tzw. francuskich o krytych wierzchołkach i piętach.

Tyle CZPO. Wydaje się jednak, że pod adresem tak przemysłu obuwniczego jak i Centrali Handlowej Przemysłu Obuwniczego należy postawić następujące pytania:

■ Dlaczego w tym roku sklepy nasze zostały tak słabo zaopatrzone w tanie i praktyczne obuwie tekstylne? Czy nie zaważyło to czasem niewykonanie planu w asortymencie przewidzianym na dany okres?

■ Co spowodowało, że praktyczne fasony z lat ubiegłych zostały zastąpione dziwolągami z źle wycinanych pasków? Ta swoista „racjonalizacja” stanowi utrapienie klientowi i z pewnością nie przyczynia się do wzrostu rentowności naszego handlu.

(wy)

Krótkie wiadomości i gospodarcze

NA RAZIE — NIEWIELE, ALE WARTO TROCHĘ POCEKAC

Najnowsze osiągnięcie przemysłu dziewiarskiego — bielizna stylizowana — ukazała się już na rynku. Są to koszule męskie sportowe z krótkimi rękawami, wyprodukowane przez Łódzkie Zakłady im. Głazewskiego.

Rozmiany produkcji są na razie niewielkie i w sprzedaży nie starczy jeszcze koszul dla wszystkich amatorów elegancji i bardzo trwałej bielizny.

Centralny Zarząd Przemysłu Dziewiarskiego przewiduje jednak w niedługim czasie rozszerzenie produkcji stylizowanej i na inne zakłady (w tej liczbie przede wszystkim ZPDZ im. Kasprzaka) — wzmocnienie związku z tym możliwości zaopatrzenia się w sklepach detalicznych.

A czekać warto — koszule są naprawdę piękne, w czterech kolorach i mimo, że cena ich wynosi około 165 zł, trwałością swą i gatunkiem przewyższają inne. (fb)

„DNI TECHNIKI” POMOGĄ W WIEKSZYM STOPNIU WPROWADZĄC POSTĘP TECHNICZNY

W Bydgoskiej Fabryce Sygnali Kolejowych — w wyniku wniosków wysuniętych na konferencji partyjno-ekonomicznej — zorganizowano tzw. „Dni techniki”, które odbywają się raz w miesiącu. W pierwszym inauguracyjnym „Dniu techniki” racjonalizatorzy i robotnicy zwiedzili wystawę pomysłów, omówili ich zastosowanie oraz sprawę ulepszenia produkcji. Wyświetlono również i film ilustrujący prawidłową obsługę pras.

Warto, by inicjatywę BFSK podchwyciły zakłady łódzkie fabryk. „Dni techniki” z pewnością pomogą przy rozwijaniu postępu technicznego w zakładach. (wuka)

Dziś dwa koncerty w hali „Wiłkniarza”

Dzisiejszy koncert piosenek i melodii tanecznych świata, który miał się odbyć o godzinie 15.30 — zostaje odwołany.

Bilety sprzedane na tę godzinę, ważne są na godzinie 18. Pozostałe bilety na godzinie 18 i 20.30 są do nabycia w kioskach „Ruchu” przy ul. Piotrkowskiej oraz od godz. 17 w kasie hali Wiłkniarza na Widzewie.

Dziś jedziemy do Aleksandrowa by zobaczyć „sensacje” w powietrzu

Pisaliśmy niedawno o obiekcie szefostwa nad Łódzkim Aeroklubem LPZ przez zalogę kombinatu ZPB im. Stalina oraz społeczeństwo miasta Aleksandrowa, gdzie znajduje się siedziba Aeroklubu. Dziś, w niedzielę, o godz. 11, odbędzie się na lotnisku w Aleksandrowie uroczystość związana z obiektem szefostwa.

Impreza zapowiada się niezwykle ciekawie, gdyż uzupełni ją 2-godzinny atrakcyjny pokaz lotniczy w wy-

konaniu pilotów Łódzkiego Aeroklubu LPZ. Liczne rzese lodzian, które wybiorą się dziś do Aleksandrowa, aby wziąć udział w uroczystości, obejrzą akrobacje szpawców, samolotów oraz skoków spadochronowców. Emocjonujący będzie m. in. skok z 15-sekundowym opóźnieniem otwarcia spadochronu. W ramach uroczystości podpisana zostanie umowa o szefostwie oraz dokonana będzie wyprawa proporców między kombinatem ZPB im. J. Stalina a Aeroklubem. W części artystycznej wystąpi zespół ZPB im. Stalina i miasta Aleksandrowa. Do tańca przygrywać będzie orkiestra. Na miejscu czynne będą bufety.

Organizatorzy imprezy pomyśleli o zapewnieniu wygodnego dojazdu. Tabor tramwajowy na linię Aleksandrowa zostanie powiększony, zaś od krańcowego przystanku w Aleksandrowie do lotniska dowozić będą łódzian przygotowane specjalnie samochody.

WYDAWCA: INSTYTUT PRASY „CZYTELNIK” REDAGUJE KOLEGIUM Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96. Druk Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa” — Łódź, ul. Włókniarza 17. Papier, druk mat 50 g.

D-6-9523

Nowe filmy oświatowe

Obyśmy je jak najszybciej zobaczyli na ekranach

W czerwcu ub. roku na Suwalszczyźnie zjechało kilka ekip astronomów polskich i czechosłowackich w celu obserwacji zaćmienia słońca, które w tej miejscowości było całkowite.

Przybyła tu także ekipa filmowców z Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi, która nakręciła film, mający cechy dokumentu i popularyzacji naukowej: „Zaćmienie słońca” (scenariusz prof. dr Wł. Zonn, realizacja St. Urbanowicz, redaktor filmu M. Tymowska). Widz zobaczy na ekranie wysoce ciekawe zjawisko astronomiczne i znajdzie wyjaśnienie związanych z tym badań naukowych. Film został wyprodukowany w kolorach.

Otoczone legendą gwiazdy od dawna budziły ciekawość ludzkiego umysłu. Czy są stałe, niezmiennie? Czy też podlegają prawom przemian jak wszystko we wszechświecie?

Film p. t. „Życie gwiazd” (scenariusz prof. dr Wł. Zonn, realizacja S. Skrobiniński, zdjęcia Wł. Garbowski, redakcja filmu Pola Wertowa) udowadnia, że gwiazdy przechodzą różne fazy ewolucji i pokazuje, jakie są typy gwiazd od plejad — do gwiazdozbiorów Jowisza, Saturna itp. Film wykonała pracownia rysunkowo - triskowa WFO.

Znany Zespół Pieśni i Tańca przy Zakładach Mechanicznych im. J. Strzelczyka w Łodzi doczekał się barwnego filmu p. t. „Nasz zespół”. Scenariusz Zb. Chyliński, realizacja Wojciech Has, zdjęcia M. Verocsy i K. Mucha, redaktor filmu G. Timofiejew.

W formie interesującej ekranowej narracji film podaje dzieje zespołu w czasie pracy nad suitą tańców kujawskich pod kierunkiem S. Dowgirda. Film kończy się występem zespołu. Muzykę do tego filmu napisał E. Pągowski, tekst A. Demkowska. Film został przygotowany na Międzynarodowy Festiwal w Warszawie.

Na Zjazd Historyków Sztu-

ki w Wenecji Wytwórnia Filmów Oświatowych przygotowała film p. t. „Warszawa w obrazach Canaletta”.

Film ten ukazuje stolicę, widzianą oczami malarza nadwornego króla Stanisława Augusta i wyjaśnia, w jaki sposób malarstwo Canaletta służy w Polsce Ludowej do odbudowy zabytków. Scenariusz i realizacja J. Brzozowski, zdjęcia M. Vogt, konsultacja prof. S.

Odnaczenia w archiwach w Łodzi

W Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Łodzi odbyła się ostatnia dekoracja zasłużonych pracowników tej instytucji.

Złotym Krzyżem Zasługi odznaczony został kustosz Archiwum dr Stefan Rosiak (30-lecie pracy archiwalnej i naukowej), srebrne Krzyże Zasługi otrzymali archiwista mgr mgr Jan Treła i Mieczysław Kołodziejczyk, brązowy Krzyż Zasługi — pracownica administracji Stanisława Jaśkiewicz, medale 10-lecia — docent dr A. Ryńkowski oraz M. Nowak, J. Ciot i St. Malangiewicz. Dyrektor Archiwum Łódzkiego mgr Roman Kaczmarek został również ostatnio odznaczony złotym Krzyżem Zasługi i medalem 10-lecia.

Wyrośnięcie licznych archiwistów łódzkich wysokimi odznaczeniami dowodzi, że ich ofiarna praca jest należycie oceniana i stanowi wyraz uznania za wkład w dzieło budowy nowej kultury w naszym kraju.

Kozakiewicz i inż. St. Janowski, tekst A. Demkowska, redaktor filmu G. Timofiejew.

Jedną z najpopularniejszych postaci dawnej Warszawy był Franciszek Kostrzewski — artysta-plastyk, grafik, rysownik, ilustrator ówczesnych pism jak „Kłosy”, „Tygodnik Ilustrowany”. W pracach swoich z niezwykłym humorem przedstawiał życie obyczajowe stolicy drugiej połowy XIX wieku.

Ciekawy ten dorobek posłużył do opracowania filmu pt.: „Warszawa Franciszka Kostrzewskiego”. Scenariusz J. Jakimowicz i T. Makarczyński, realizacja St. Sapiński, zdjęcia Wł. Garbowski. Tekst napisał Kazimierz Rudzki, muzykę skomponował Witold Krzemieński.

Wszystkie te filmy zostały lub są realizowane przez Wytwornię Filmów Oświatowych w Łodzi. Obyśmy wkrótce mogli je ujrzeć na łódzkich ekranach!

Czy jesteś członkiem TPP-R?



Miejsce dla inwalidy

w wagonie kolejowym — jak sama nazwa wskazuje — przeznaczone jest dla osób, które utraciły zdrowie w sposób trwały i legitymuja się książeczką inwalidzką.

Konduktorzy z regu-

ly nie przestrzegają, by miejsca wydzielone dla inwalidów nie zajmowały osoby nieuprawnione.

Również DOKP Łódź nie przestrzega przepisów, którymi przewidziano w ustawie o PKP, w pkt. 12 tego rozkładu mowa o tym, że w każdym wagonie II i III klasy wydzielone są w pierwszym przedziale przy oknie dwa miejsca trwale ozna-

Potrzebny kanał

Łódź posiada wiele samochodów i kilkanaście stacji benzynowych Centrali Przemysłu Naftowego. Niestety, żadna z nich nie jest należycie urządzona, gdyż nie posiada

kanalu. W tych warunkach np. czynność zmiany oleju szczególnie w samochodzie osobowym staje się bardzo przykłą, gdyż trzeba na ulicy „wypelzać” pod nożem brudzić i niszczyć ubranie.

Dawniej był w Łodzi taki kanał przy zbiegu Al. Kościuszki i ul. Zamenhofa (stacja benzynowa), lecz w związku z koniecznością poszerzenia jezdnii stację zlikwidowano a wraz z nią kanał, i nie budują nowego.

Dyrekcja CPN powinna pomyśleć o zbudowaniu kanału, gdyż zwłaszcza w jesieni i zimie kładzenie się na ziemi pod samochodem naprawd nie należy do przyjemności.

R. Centkowski (1833)

Już za kilka godzin rusza wielka machina Igrzysk Emil Zatopek wierzy w swoich następców

(Korespondencja własna z Warszawy)

Prawie wszyscy uczestnicy II Międzynarodowych Igrzysk Młodzieży i Studentów przebywają już w Warszawie. Piszący prawie, gdyż jest część takich, którzy ze względu na trudności urlopowe zjawiają się w Polsce do-

piero w dniu otwarcia tej gigantycznej imprezy lub nawet w dniu rozpoczęcia swojej konkurencji. Nawet najstarsi działacze nie pa-

miętają takiego ruchu na obiek-
tach sportowych stolicy, jaki pa-
nuje obecnie. Wszystkie stadiony
warszawskie pełne są trenujących.

Na stadionie „Polonia” na bie-
żni, skoczni i rzutni widzieliśmy
jak dobrze wszystkim znane syl-
wetki Emila Zatopeka, Skobli, Jung
wirtha, Dolezala, Ullspergera, Da-
ny Zatopekowej i wielu dalszych.

Trening trwa długo i trzeba było
mieć nie lada cierpliwość, by do-
czekać się na przeprowadzenie roz-
mowy z bezwzględnie wciąż naj-
popularniejszym jeszcze lekkoatle-
tą świata Emilem Zatopekem. Prze-
prowadzić ją mogliśmy dopiero w
autokarze odwożącym po treningu
zawodników CSR na ich kwaterę.

Przebiegała ona w formie roz-
mowy z bezwzględnie wciąż naj-
popularniejszym jeszcze lekkoatle-
tą świata Emilem Zatopekem. Prze-
prowadzić ją mogliśmy dopiero w
autokarze odwożącym po treningu
zawodników CSR na ich kwaterę.

Jednocześnie sekcja zagna-
rza, że reprezentanci na II
MISM poziomem nie ustępu-
ją czołowce. Podobnie tłumaczą
absencję niektórych za-
wodników Czechosłowacji i
Węgry.

— Zauważmy bardzo, że na-
sza drużyna piłkarska nie
może wziąć udziału w tur-
nieju II MISM — mówią to-
warzysze z kierownictwa e-
kipy radzieckiej. — Ale zro-
zumiecie, że mamy w tym o-
kresie wiele od dawna już
zakontraktowanych spotkań
międzynarodowych. Ponadto
czeka nas mecz z Anglią i 2
spotkania z Niemiecką Repu-
bliką Federalną.

Basen CWKS, gdyśmy go odwie-
dzili, anektowany był przez
trenujących na nim Węgrów.

Przed chwilą trening zakończyła
ładna i nadzwyczaj zgrabna blon-
dynka. Tak, wzrok
nas nie myli, to
przecież rekor-
dżistka świata Ka-
te Szoke!



— A w jakiej formie są pa-
ni koleżki i koleżanki?

— Zasadniczo postanowiliśmy u-
zywać szczytowej formy podczas
Olimpiady w Melbourne. Obecne
igrzyska traktujemy jako najpo-
ważniejszą próbę sił. Spodziewam
się, że wiele moich rodaczek i ro-
daków uzyska wyniki, którymi go-
dnie uczczone wielkie święto mło-
dzieży całego świata — V Festi-
wal.

Setki sportowców z pięciu kon-
tynentów, którzy w poniedziałek
rozpoczną boje o medale II
MISM, zwiędają Stadion X-lecia
— centralny obiekt tej gigantycz-
nej imprezy.

— Wspaniały! Przecież! — Pa-
dają raz po raz słowa zachwytu i
uznania we wszystkich językach
świata.

— I zdołaliście to wszystko wy-
budować w ciągu 11 miesięcy? —
zadaje pytanie
kierownik ekipy
mongolskiej Ma-
amchu Szarwand.

— Dokonałście
wspaniałego dzie-
ła.

Czołowy pi-
łkarz Pekinu Nam
Wu-gin długo ba-
da nawierzchnię
boiska. Nie dziwi-
my się jego zain-
teresowaniu. Prze-
cież w poniedziałek drużyna jego
spotyka się na tym stadionie z
drużyną Warszawy, inaugurując
tym meczem turniej piłkarski II
MISM.

— To nie boisko, lecz wspaniały
kobielec — stwierdza reprezen-

lant Pekinu, nie mogąc przy oce-
nie pozbyć się swej wrodzonej
chińskiej uprzejmości.

Mały „Fiat” wypożyczony przez
Biuro Prasowe Igrzysk szybko
mknęła szosą podwarszawską w kie-
runku Kazunia. Raz po raz mijamy
trenujące na ni. zespoły kolar-
skie. Wtem uwagę naszą zwraca
majstrujący coś przy rowerze, u-
brany w barwny sweter, kolarz.
To Rumunowi Moiceanu nawaliła
guma. Nim zdołaliśmy do niego
podejść, już był przy nim wóz
techniczny NRD, który wybrał z
kłopotu zawodnika rumuńskiego.

Gdy wieczorem zmęczeni całod-
nienną wędrowką po obiektach
wróciliśmy do hotelu „Warszawa”,
będącym obecnie centrum Ośrod-
ka Prasowego Igrzysk, w hotelu
grupa dziennikarzy zagranicznych
żywo komentowała szanse poszcze-
gólnych zawodników. Zdania, kto
wygra te czy inną konkurencję,
były mocno podzielone. Natomiast
wszyscy byli zgodni, że należy o-
czekiwać szeregu doskonałych wy-
ników.

Czy mieli rację? — przekonamy
się już wkrótce, gdyż od startu
dzieli nas już tylko godzinę.

Z. O.

Dzisiejsze imprezy

NIEDZIELA, 31 LIPCA 1955 R.

Strzelanie — strzelnica strutowa
na Mani, godz. 9, organizowane
przez Woj. Radę Łowicką strze-
lanie do rzutków

Boks — Północna 36, godz. 13,
zawody towarzyskie Budowlani —
GWKS

Zużel — Plac 9 Maja, godz. 17
spotkanie o mistrzostwo — Stal
Rzeszów — Sparta Łódź

Piłka nożna — stadion przy ul.
Kilińskiego 188, godz. 11, KS im.
9 Maja — Unia Piotrków (spotka-
nie III-ligowe) Mecz o mistrz-
ostwo A klasy: Kilińskiego 188,
godz. 9, 9 Maja — Sparta, ul. Ar-
mii Czerwonej 82, godz. 11, Unia —
Wifama, Park Ludowy boisko śród-
kowe, godz. 15, Gwardia — KS im.
Stalina.

Na co liczą Węgrzy Według opinii red. Miskacsa

Od specjalnego wysłannika

Zupełnie przygodnie spotka-
liśmy w Warszawie dobrego
znajomego z Budapesztu
red. László Miskacsa.

Czytelnicy nasi znają dobrze
to nazwisko. Nie jeden raz łą-
czyliśmy się telefonicznie z Bu-
dapesztem w celu otrzymania
wiadomości sportowych, prze-
ważnie dotyczących wyników
doskonałych piłkarzy węgier-
skich.

Miskacs — uprzejmy kolega,
chętnie udziela nam wywiadu
w sprawie przybyłej na II
MISM ekspedycji Węgier.

— Dlaczego nie przysłałście
boksierów?

— Na mistrzostwach Europy
w Berlinie bokserzy sprawili
nam zawód. Boks nasz prze-
chodzi wyraźny okres upadku.
Nie mamy po prostu zawodni-
ka na skalę europejską i woli-
my na arenie międzynarodowo-
wej na razie nie występować.

— A dlaczego w drużynie
piłkarskiej jest tylko kilku re-
prezentantów państwowych?

— Stać nas było na przysła-
nie silniejszej jedenastki, ale
trzeba wreszcie dać możliwość
zdobycia tzw. ostróg reprezen-
tacyjnych młodszym piłka-
rzom. Znaleźliśmy się w stosun-
kowo silnej grupie. Drużyna
nasza pod nazwą „Budapeszt”
grać będzie z Berlinem i Sta-
linogrodem. Szkoda, że Austria
nie przysłała swojej drużyny.
Liczyliśmy, że spotkamy się u
was z Wiedniem.

— A co powiecie o swoich
lekkoatletach?

— Uważam, mówi red. Mis-
kacs, że najciekawiej zapowia-
da się bieg na 1500 metrów z

Iharosem. Najpoważniejszym
jego rywalem będzie chyba
Duńczyk Nielsen. Trudno prze-
widzieć, czy Iharos potrafi
zblżyć się do swego fanta-
stycznego rekordu — 3:40,8 i
czy wygra. Dużo tutaj zależy
będzie od taktyki. Liczymy
także na złoty medal Foel-
dessa'ego. Powinien on sko-
ńczyć około 760 cm. A to chy-
ba wystarczy do zdobycia I
miejsca.

— Macie dobrych pływa-
ków?

— Przywieźliśmy z sobą mi-
strzów olimpijskich: Szőke,
Gyenge i Szekely. Do najcie-
kawszych konkurencji zali-
czam 100 metrów stylem do-
wolnym, 400 m oraz 200 m mo-
tylkim. Jeżeli chodzi o piłkę
wodną, to poważnie musimy
liczyć się z groźnym rywalem,
jakim będzie niewątpliwie ze-
spół ZSRR.

Trzeba chyba wspomnieć je-
szcze o kajakach. Przecież ka-
jarkarze Węgier to mistrzowie
świata. Na regatach w Macon
(Francia) zdobyli wiele złotych
medali, a ostatnio wykazali
mistrzowską formę na zawo-
dach w Austrii. Najgroźniejsi
nasi rywale to zawodnicy CSR.
I jeszcze jedna nadzieja —
Koermoezy, która w tym ro-
ku doszła do ćwierćfinału tur-
nieju w Wimbledon. To chyba
ma swoją wymowę.

— Jak się czują zawodnicy
węgierscy w Warszawie?

— Jesteśmy zachwyceni waszą
gościnnością. Wszyscy nasi
sportowcy czują się dobrze i
czekają dnia startu.

JAROSŁAW NIECIECKI

Ciekawostki z Igrzysk

Mały zawod sprawili orga-
nizatorom tenisiści stołowi
Rumunii, przysyłając trochę
słabszy niż poprzednio awi-
zowali skład. Brak w nim
m. in. wielokrotnej mistrzyni
świata Rozeanu. Sekcja te-
nisa stołowego rumuńskiego
GKKF, tłumaczy to przeme-
czeniem swoich czołowych
zawodników dotychczasowy-
mi startami.

Jednocześnie sekcja zagna-
rza, że reprezentanci na II
MISM poziomem nie ustępu-
ją czołowce. Podobnie tłumaczą
absencję niektórych za-
wodników Czechosłowacji i
Węgry.

— Zauważmy bardzo, że na-
sza drużyna piłkarska nie
może wziąć udziału w tur-
nieju II MISM — mówią to-
warzysze z kierownictwa e-
kipy radzieckiej. — Ale zro-
zumiecie, że mamy w tym o-
kresie wiele od dawna już
zakontraktowanych spotkań
międzynarodowych. Ponadto
czeka nas mecz z Anglią i 2
spotkania z Niemiecką Repu-
bliką Federalną.



mi nowych, wspaniałych rezulta-
tów. Jestem bardzo ciekaw, jak na
dystansie 5000 m wypadnie Chro-
mlik, którego uważam za nadzw-
yczaj rasowego o wielkich możli-
wościach biegacza.

— Czego możemy spodziewać się
podczas Igrzysk po panu?

Pomimo, że duchem czuję się
wciąż młodo, dźwiga się już swoje
lata i dlatego na mnie nie należy
zbyt wiele liczyć — stwierdza jak za-
wsze skromny Emil. — Natomiast
wierzę, że moi koleżki czechosło-
waccy uzyskają wiele doskonałych
wyników, gdyż przecież wszyscy
są najlepsi przyjechali do War-
szawy.

Basen CWKS, gdyśmy go odwie-
dzili, anektowany był przez
trenujących na nim Węgrów.



— To nie boisko, lecz wspaniały
kobielec — stwierdza reprezen-



FESTIWAL W OCZACH RYSOWNIKA

• Urbanowicz